

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI KULTURY

I ŚRODKÓW PRZEKAZU

(NR 57)

z dnia 20 lutego 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 57)

20 lutego 2013 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zapoznała się:

– z informacją na temat działania instytucji podległych Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Małgorzata Omilanowska** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Edward Chudzik** zastępca dyrektora ds. organizacyjnych Narodowego Centrum Kultury, **Michał Merczyński** dyrektor Narodowego Instytutu Audiowizualnego, **Maciej Nowak** dyrektor Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego, **Paweł Potoroczyn** dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Temat: informacja Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na temat działania instytucji podległych Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Witam bardzo serdecznie panią minister Małgorzatę Omilanowską w towarzystwie dyrektorów czołowych departamentów ministerstwa. Witam czołówkę dyrektorów naszych narodowych instytucji kultury – powitam *in gremio*, panowie są tak doskonale znani, że trudno się dziwić. Bardzo nam miło. Dzisiaj w Sejmie, jak widzę, jest bardzo kulturalnie, z czego bardzo się cieszę.

W takim razie bardzo proszę, pani minister. Rozumiem, że pierwsze słowo należy do pani.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małgorzata Omilanowska:

Witam państwa serdecznie. Szanowna pani przewodnicząca, dziękuję za głos. Przygotowaliśmy dla państwa bardzo obszerny – nie wiem, czy nie za obszerny – materiał dotyczący instytucji bezpośrednio podległych Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W związku z tym w tej chwili nie chcę się wdawać w szczegóły, bo zakładam, że te, które są interesujące dla państwa, są do wyłowienia z tych materiałów i dzisiaj raczej jesteśmy przygotowani na odpowiadanie na państwa pytania i wątpliwości, ale tytułem wstępu pozwolę sobie powiedzieć kilka słów na temat tego systemu organizacji.

Wszyscy państwo są świadomi tego, że ta struktura w tym zasadniczym zrębie, w jakim w tej chwili funkcjonują państwowe instytucje kultury, została stworzona reformą administracyjną kraju z 1999 roku. Oczywiście od tego czasu uległa pewnym modyfikacjom i rozszerzeniom, ale w zasadzie filozofia tej logiki zbudowanej w 1999 roku jest stosowana do dzisiaj. Od tego czasu powołano kilka nowych instytucji państwowych i to w różnych obszarach. Powstał np. Narodowy Instytut Fryderyka Chopina i Muzeum II Wojny Światowej, więc są to różne rodzaje instytucji, ale jest ich zaledwie kilka. Generalnie Ministerstwo Kultury stara się w jak najmniejszym stopniu poszerzać listę instytucji bezpośrednio podległych ministrowi, by też zachować rangę i znaczenie tych instytucji i kładziony jest nacisk raczej na ich jakościową modernizację niż na powiększanie liczby. Nie ukrywam, że jest tu spory nacisk ze strony instytucji samorządowych, które dążą do tego, żeby powiększyć tę pulę instytucji. Dotyczy to różnych aspektów sprawy.

Pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że te, które są przedmiotem naszej największej troski w tym roku, to przede wszystkim instytucje martyrologiczne, bo reforma kraju w 1999 roku nie dostrzegła faktu, że kilka ważnych muzeów martyrologicznych było filiami niedużych muzeów powiatowych i one jakby z automatu znalazły się w obrębie władztwa władz samorządowych, natomiast z reguły stanowią dla władz samorządowych obciążenie finansowe ponad siłę, ale także obciążenie merytoryczne. Dotyczy to przede wszystkim obozu w Treblince, obozu w Chełmnie nad Nerem, Łambinowic i Gross-Rosen. Jedno z tych muzeów, czyli obóz zagłady w Sobiborze, decyzją Ministra Kultury w zeszłym roku został właśnie wyjęty spod władztwa samorządowego i stał się filią muzeum w Majdanku. Tu liczymy się z tym, że będziemy musieli wykonywać jakieś ruchy, dlatego że po prostu szalenie trudno jest wymagać od władz samorządowych, zwłaszcza szczebla starostwa powiatowego, finansowania tak ważnych i jednocześnie tak trudnych tematów, jakimi są obozy zagłady.

Jesteśmy organizatorem łącznie dla 41 instytucji, z nich 18 ma charakter muzealny, 5 artystyczny, ale wśród instytucji centralnych jest także np. Biblioteka Narodowa plus 8 instytucji narodowych podległych bezpośrednio ministrowi. Większość z nich jest zlokalizowana w Warszawie, bo aż 23, w Krakowie – 7, w Gdańsku – 2. Pozostałe są pojedynczo zlokalizowane w kraju.

Do największych „flagowych okrętów” należą oczywiście Zamek Królewski, Muzeum Narodowe w Krakowie, w Warszawie, Wawel, Teatr Wielki Opera Narodowa jako podstawowa scena, Filharmonia Narodowa, Biblioteka Narodowa. To jest ten kaliber instytucji.

Chyba istotne jest to, że staramy się, aby te instytucje w ramach posiadanych budżetów miały bardzo dużą autonomię. Ta autonomia budowana jest przede wszystkim w oparciu o bardzo intensywnie zaangażowane w prace tych instytucji rady programowe, rady muzealne czy rady artystyczne. Jako urzędnicy chcemy nie ingerować zbyt mocno w funkcjonowanie tych instytucji w zakresie merytorycznym, żeby umożliwić przede wszystkim osobom fachowym konstruowanie programów tych instytucji.

Jeżeli można mówić o jakimś wyróżniku instytucji narodowych, o pewnych cechach, które chcielibyśmy, a przynajmniej życzylibyśmy sobie, żeby odróżniały je od wszystkich innych, to przede wszystkim jest to podejmowanie ogólnopolskich zadań, czyli takich, które całkowicie są ponadregionalne i które rzeczywiście mają merytoryczną wagę ogólnopolską. Oczywiście przykładamy też szczególną wagę do tego, żeby ich poziom merytoryczny był wysoki, aby one mogły pełnić pewnego rodzaju funkcję centrów kompetencyjnych czy źródeł dobrych praktyk, żeby stały się dla innych instytucji samorządowych wzorcem pewnych rozwiązań. Poza tym to są instytucje, które są predystynowane i otrzymują też stosunkowo dużo środków na współpracę międzynarodową, czyli na bycie takimi „okrętami flagowymi” obecnymi w kulturze jako wizytówki Polski w Europie i na świecie.

Staramy się też stworzyć w obszarze funkcjonowania instytucji narodowych wzorce działań przede wszystkim w zakresie edukacji, bo to jest jeden z najważniejszych priorytetów, jakie w tej chwili stawia sobie Ministerstwo Kultury, żeby wszystkie nasze instytucje narodowe kładły bardzo duży nacisk na edukację i to zarówno edukację dzieci i młodzieży, co już właściwie jest oczywistością, jak i tworzenie programów przeznaczonych dla grup docelowych, inaczej definiowanych, przede wszystkim grup o mniejszym potencjale finansowym. Myślę tutaj przede wszystkim o seniorach, o ludziach starszych, dla których instytucje kultury są takim znakomitą miejscem do funkcjonowania społecznego.

Dokładne dane finansowe dotyczące finansowania poszczególnych instytucji znajdują państwo w zestawieniu. Ja tylko zwrócę uwagę na fakt, że w budżecie MKiDN wydatki na instytucje kultury są drugimi po wydatkach na szkolnictwo artystyczne, bo to jest naszym największym punktem w budżecie. W 2012 roku na instytucje narodowe wszystkiego rodzaju form wsparcia finansowego było łącznie na kwotę 756 mln zł. To jest dosyć istotna dana, ponieważ ona pokazuje, że te środki się zwiększają z roku na rok i w stosunku do roku 2011 te instytucje otrzymały prawie 12% więcej finansowania, niż miały w roku 2011. Wszystkie te instytucje łącznie zatrudniają etatowo 7343 osób – przynajmniej takie są dane statystyczne na koniec 2012 roku, przy czym zaznaczam, że mówimy

o środkach finansowych obejmujących wszystkie rodzaje działalności, a więc np. także inwestycyjne. To są także inwestycje, nie tylko działalność bieżąca.

W tej chwili mamy sporo inwestycji prowadzonych przez instytucje narodowe. Pełny wykaz oczywiście mają państwo w tych danych. Największe z nich to już właściwie gotowy, zakończony projekt inwestycyjny w Lusławicach. Oficjalne otwarcie odbędzie się w maju 2013 roku, ale to wynika z kalendarza Anne-Sophie Mutter, która będzie inaugurowała to zdarzenie koncertem w Lusławicach, natomiast ten obiekt jest już faktycznie gotowy do użytkowania i jest zagospodarowany.

Bardzo dużą wagę przywiązujemy też do ogromnej inwestycji, jaką jest budowa siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej PR i TV, która buduje się w Katowicach. To jest inwestycja, która będzie gotowa w 2014 roku. Budowa postępuje bardzo dobrze i myślę, że otwarcie tego gmachu będzie jednym z większych wydarzeń w następnym roku.

Z tych większych inwestycji pozwolę sobie jeszcze wymienić Muzeum II Wojny Światowej. W zasadzie prace postępują zgodnie z harmonogramem, aczkolwiek liczymy się z 2-3-miesięcznym opóźnieniem wynikającym z pewnych kłopotów praktycznych na budowie, które są poza zasięgiem naszych możliwości. Po prostu równolegle miasto Gdańsk na sąsiedniej parceli buduje drugi ważny obiekt dla swojej gospodarki komunalnej i okazało się, że te dwie ekipy budowlane weszły ze sobą w konflikt pragmatyczny dostępu do pewnych dróg dojazdowych i terenu. W związku z tym musieliśmy troszkę zmienić harmonogram, ale to są szczegóły.

Mamy też przyznany przez polski rząd wieloletni program rządowy na budowę Muzeum Piłsudskiego w Sulejówku, który w tym roku powinien wejść w fazę realizacji.

Oprócz tego prowadzimy duże prace modernizacyjne, bo część tych narodowych instytucji ma siedziby w obiektach zabytkowych. W związku z tym to są także renowacje, modernizacje tych obiektów. Tu chyba dobrym przykładem jest trwający właśnie remont elewacji Zamku Królewskiego w Warszawie. W tym roku rozpocznie się realizacja dwuletniego programu rewitalizacji ogrodów górnego tarasu Zamku Królewskiego. Mamy zakończone prace w Wilanowie. W tej chwili trwają prace w Łazienkach. W związku z tym tych inwestycji też jest sporo.

Jak państwo wiedzą, po zmianie ustawy o instytucjach kultury, która w praktyce weszła w życie 1 stycznia 2012, zmieniła się sytuacja dyrektorów instytucji. Wszyscy dyrektorzy instytucji narodowych podlegli ministrowi z dniem 31 grudnia 2012 roku stracili prawo do bycia zatrudnionym na umowie na czas nieokreślony. W związku z tym – z jednym ustawowym wyjątkiem dyrektora Biblioteki Narodowej – w ostatnim kwartale 2012 roku podpisaliśmy nowe umowy ze starymi dyrektorami lub nowymi dyrektorami i w tej chwili zgodnie z ustawą wszystkie są zawarte na czas określony. Na taką operację zmian umów zatrudnienia dyrektorów w instytucjach współprowadzonych mamy jeszcze ten rok i następny, więc w tej chwili jesteśmy w fazie wdrażania tej koncepcji. Co do zasady staramy się, żeby nowi dyrektorzy byli wybierani w konkursach, jak państwo wiedzą, pisała o tym prasa, został wyłoniony nowy dyrektor Filharmonii Narodowej w Warszawie. To też jest nasz priorytet, żeby tych dyrektorów nie wybierać w ostatniej chwili, żeby ich nazwiska były znane odpowiednio wcześniej, by programy tych instytucji, zwłaszcza instytucji artystycznych, mogły się przygotować do zmiany dyrektora, by poprzedni miał możliwość doprowadzenia swojego programu do końca sezonu, a następny miał czas na przygotowanie swojego nowego programu. Dyrektor Antoni Wit będzie dyrektorem do końca sezonu 2012/2013, nowa dyrekcja wybrana w konkursie obejmuje po wakacjach kierowanie tą instytucją.

Jak państwo wiedzą, w zeszłym roku zmieniliśmy także dyrektora Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina. Z wielomiesięcznym wyprzedzeniem został też wyłoniony nowy dyrektor Teatru Starego, który już objął dyrekturę w tym teatrze. Oczywiście bywają sytuacje, że minister podejmuje decyzję o wskazaniu konkretnej osoby na następcę, jeżeli jest to jakby wybór oczywisty, akceptowany w środowisku i nie dyskutowany. To tytułem takiego bardzo ogólnego wprowadzenia, natomiast jak państwo widzą, jesteśmy w silnym składzie przygotowanym do odpowiadania na państwa pytania. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jestem pewna, że tych pytań będzie wiele i skład na pewno będzie tu pomocny. Słucham uprzejmie panie i panów posłów. Przynajmniej pomysłodawca tego tematu może by zaczął. Do programu ktoś ten temat wprowadził.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Przepraszam, ale jeżeli nie ma pytań...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nieoceniony przewodniczący Fedorowicz.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Zgłasza się pan poseł Iwiński. Oczywiście dziękujemy pani minister za takie sprawozdanie i przygotowanie tej informacji, która jest niezwykle precyzyjna i szczegółowa. Z tego, co pani powiedziała i ze sprawozdania wynika, że jest dobrze. Dostaliśmy też sprawozdania od innych instytucji, za które dziękujemy. Jak przyjrzałem się działalności Instytutu Adama Mickiewicza i jest ona chwalona, to co mam robić? Mogę też zapytać po prostu o to, w którym miejscu są najważniejsze problemy. Jak sobie przypominam nasze spotkania w Sejmie sprzed 7 czy 5 lat, to chodziło nam o to, żeby jednak jak najwięcej instytucji miało charakter samorządowy i by pod opieką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego znajdowały się tylko instytucje narodowe. Przy okazji może w kilku słowach proszę powiedzieć o instytucjach współprowadzonych. Czy napotykać tutaj na problemy? Rozumiem, że instytucje, które bezpośrednio podlegają ministrowi, w sumie mają się dobrze.

Drugie pytanie. Interesuje mnie to jako człowieka, który był przewodniczącym podkomisji przygotowującej wspólnie z ministerstwem ustawę o instytucjach artystycznych. W jaki sposób przebiegają konkursy na dyrektorów instytucji, czy przebiegają w sposób bezkonfliktowy i czy powstają na tym etapie jakieś problemy? Dostajemy różnego rodzaju prośby o jakieś interwencje, dostajemy jakieś protesty ze związków zawodowych itd. Chodzi mi tylko o takie drobne szczegóły. Na pewno koledzy będą pytali bardziej precyzyjnie – zwłaszcza koledzy z opozycji.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Ja tylko zachęcam koleżanki i kolegów, bo jeśli dobrze pamiętam, ten temat był zgłaszany na kanwie jakichś wątpliwości. Być może ktoś z członków Komisji otrzymał tutaj jakieś interwencje. Powodem wprowadzenia tego tematu do planu pracy Komisji w rozumieniu wnioskodawców były właśnie jakieś problemy tych instytucji. Nie mogę odpowiadać za tych, którzy prosili o ten temat, bo ja akurat tego specjalnie nie widziałam, ale być może one takie są. Rzeczywiście materiał jest tutaj bardzo rzeczowy i konkretny, ale być może warto trochę pomówić o tym, co by mogło być lepiej.

Jeśli chodzi o instytucje współprowadzone, to przepraszam, że się wtrącam, pani minister, ale właściwie mieliśmy takie posiedzenie. Jak już mamy te instytucje narodowe i mamy tutaj dyrektorów czołowych instytutów narodowych, to może rzeczywiście skoncentrujemy się na tym, wykorzystajmy tę szansę...

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Wycofuję moje pytanie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

...wykorzystajmy tę szansę, bo nie co dzień taka plejada tutaj przychodzi, więc zachęcam. Tylko dlatego to powiedziałam. Pan poseł Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję. Jako stosunkowo nowy członek tej Komisji może mam trochę świeże spojrzenie. W każdym razie, gdy spoglądam na ten materiał i te cztery załączniki, to muszę powiedzieć, że jest on bardzo porządnie przygotowany.

Pani minister mówiła tutaj o danych liczbowych. Oczywiście, dzisiaj rozmowa o czymkolwiek, o funkcjonowaniu jakiegokolwiek instytucji, jest rozmową przede wszystkim o pieniądzach – mówię to z ubolewaniem – aniżeli o treści czy jakości. O pieniądzach albo o personaliach, ale na ogół o jednym i drugim.

Jako człowiek o ścisłym wykształceniu zwróciłem uwagę, że pani minister mówiła o tym, że suma dotacji podmiotowych w minionym roku była o 11% większa niż w 2011 roku, a w dokumencie jest napisane, że była większa o 7,9%. To nie jest takie istotne, ale w każdym razie zauważyłem taką sprzeczność. Poza tym przecież to są maleńkie sumy i czy zgodnie z Paktem dla Kultury, który zawarł, podpisał przed wyborami premier Tusk, o czym my mówimy? Francja wydaje w budżecie 7% na kulturę, a ile my wydajemy, to państwo wiedzą lepiej. To jest żałość. Oczywiście, jest to problem podziału tych niewielkich pieniędzy pomiędzy 41 instytucje centralnych itd.

Po pierwsze – mam takie pytanie: skąd się bierze dość duża liczba konfliktów odnośnie do dyrektorów instytucji, które są tu w spisie? Często są to głośnie spory. One nie wszystkie odnoszą się do centralnych instytucji, niektóre np. do obsady poszczególnych teatrów czy placówek. Pomijam tutaj konflikty jakby regionalne, w poszczególnych województwach. Minister wyraził zgodę na odwołanie bardzo dobrego dyrektora Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, który był tam ćwierć wieku. Uważam to za błąd, dlatego że często marszałkowie, a zwłaszcza jeśli są szefami regionów PO, są niezwykle silni i im się wydaje, że wszystko mogą w poszczególnych regionach. Nie chcę tu upolityczniać, ale bardzo często tak to jest.

Korzystając z tego, że rzeczywiście mamy tutaj taką świetną obsadę personalną, szefów wielu instytucji, chciałem zapytać najpierw pana dyrektora Potoroczyna. Jakiś czas temu dostaliśmy bardzo obszerny materiał, zresztą nie tylko w języku polskim, ze świetnymi zdjęciami na temat funkcjonowania placówki, którą pan kieruje, w okresie polskiego przewodnictwa. Na ile to, co jest planowane na ten lub przyszły rok, będzie powrotem do dawnego standardu – również prawdopodobnie ze względu na mniejsze środki, które pan otrzyma? Czy ten wysoki poziom kontaktów, imprez będzie utrzymany?

Po wtóre – chciałbym również zapytać o stosunkowo nową placówkę, o Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, które zostało ustanowione po spotkaniach na najwyższym szczeblu. Rozumiem, że to jest normalna tendencja, że w roku 2012 przeznaczono na nie aż dwukrotnie więcej środków niż w roku 2011. Rok 2011 to *de facto* było poczucie, w tej chwili jest, powiedzmy, szkoła podstawowa, ale dalej będzie dojrzewanie itd. Czy ministerstwo zakłada – nie chcę powiedzieć, czy w postępie arytmetycznym czy geometrycznym – ale jednak zwiększenie nakładów?

Nie nadużywając państwa cierpliwości chciałbym wreszcie zapytać o to, czy w tym wykazie 41 instytucji są placówki, które mają źródła zewnętrznego finansowania? Wystarczy przypomnieć słynne Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie o ogromnej tradycji. W jakim stopniu te nakłady polskie mają się do nakładów japońskich? Zaczynając od Feliksa Jasińskiego Japończycy bardzo to dofinansowują. Jaka jest relacja w nakładach naszych a tamtejszych?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Czy ktoś jeszcze? Bardzo proszę – pani poseł Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Chciałabym zająć się głównie Instytutem Adama Mickiewicza, chyba że pani minister zechce również powiedzieć, czy może jakaś inna instytucja jest odpowiedzialna za promocję nauczania języka polskiego i obecność polonistyki na uniwersytetach na całym świecie. Chodzi mi o taką funkcję, jaką spełniają tego typu instytuty, jak Konfucjusza w stosunku do Chin, Cervantesa w stosunku do kultury hiszpańskiej. Ja takiej działalności po stronie IAM nie widzę, ale odniosę się też do planu działania i do składu rady programowej tego instytutu, który – jak informuje na stronach internetowych – 4 stycznia 2013 roku w Warszawie została powołana rada programowa IAM. W jej skład weszli – cytuję – „wybitni przedstawiciele polskiego życia społecznego: Jerzy Buzek – europoseł, Włodzimierz Cimoszewicz – senator RP, Beata Stelmach – podsekretarz stanu w MSZ, Monika Smoleń – podsekretarz stanu w MKiDN, Jerzy Koźmiński – prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i profesor Edmund Wnuk-Lipiński – honorowy rektor Collegium Civitas”. I to jest cały skład tej fachowej rady programowej. W związku z tym chciałam zapytać o to, jakie cele ta rada i w ogóle cały Instytut ma zamiar realizować w zakresie promocji kultury polskiej na świecie? Z przeglądu dotyczącego dofinansowań

przyznawanych w roku 2012 i 2013 przez Instytut oraz z tego, jak zostało to zapisane na str. 3 (tu trudno się posługiwać stronami, ponieważ każdy z załączników jest inaczej numerowany, ale chodzi o kierunki działania i plany na 2013 rok) widać, że mamy tutaj do czynienia raczej z promocją kultury o charakterze lewicowym i z dosyć dziwną, bardzo chaotyczną prezentacją polskości w różnych miejscach na świecie. Bardzo bym prosiła o taką generalną odpowiedź na pytanie: jak wygląda kwestia promocji nauczania języka polskiego na świecie i jak wyglądają priorytety w zakresie działalności IAM? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Może teraz poproszę o odpowiedzi, bo jednak jest to już dość duży pakiet pytań. Pan dyrektor Potoroczyn był już dwa razy wywołany, ale pani minister pierwsza. Potem będzie następna tuta pytań.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

Dziękuję bardzo za głos. Pozwolę sobie odpowiedzieć na tyle pytań, na ile zdołam, a potem oddam głos panu dyrektorowi Potoroczynowi.

Pierwsze pytanie pana posła: gdzie są największe problemy narodowych instytucji? Jak zapewne państwo się domyślają, w zamrożeniu funduszu osobowego i bezosobowego. Wzrost wydatków na kulturę odbywa się w sposób oczywisty środkami przede wszystkim przeznaczonymi na zapłacenie ludziom za pracę. Wszystkie nasze starania zmierzające do tego, żeby tych finansów było jak najwięcej, obraca się potem w tych instytucjach na wydarzenia artystyczne, publikacje, konferencje, dziesiątki różnych aktywności, które wymagają zaangażowania człowieka do pracy i ten człowiek do pracy w postaci sięgnięcia po fundusz osobowy, jeżeli jest etatowy lub po funduszu bezosobowy, jeśli jest nieetatowym pracownikiem, obciąża tę pulę, która już jakiś czas temu została zamrożona. Nasze instytucje przede wszystkim stają wobec sytuacji, że mają środki, tylko nie mogą ich wydać, ponieważ nie mogą zapłacić honorariów twórcom za wydarzenia artystyczne, nie mogą opłacić pracownika etatowego, który się zajmie przygotowaniem jakiegoś większego wydarzenia w trybie całorocznej pracy. Obchodzenie tego przepisu poprzez wyszukiwanie formuły polegającej na płaceniu innym instytucjom podwykonawczym, żeby to były środki wydatkowane nie z tych funduszy osobowych czy bezosobowych, w gruncie rzeczy praktycznie rzecz biorąc często prowadzi do bardzo prostego skutku, czyli do wydawania większej ilości pieniędzy niżby się wydawało, gdyby to się robiło w systemie logicznego zatrudnienia ludzi np. na umowę o dzieło. To jest nasz największy problem. Nie brak pieniędzy tylko brak sensownej możliwości wydatkowania tych środków jest rzeczywiście naszą ogromną bolączką.

Skrajny przypadek, jaki był w zeszłym roku, na szczęście został dostrzeżony przez parlament i została uwolniona pewna kwota środków w przypadku Muzeum Auschwitz-Birkenau, bo tam ten dramat pojawił się wyjątkowo ostro ze względu na fakt, że pojawiły się nowe środki międzynarodowe Fundacji Auschwitz-Birkenau na prace konserwatorskie i restauracyjne. To na szczęście zostało dostrzeżone i został zrobiony wyjątek w ustawie o budżecie, ale niestety wszystkie pozostałe instytucje muszą się z tym zmierzyć i jest to spory problem. Jak mówię, generuje on dodatkowe koszty, ponieważ wymaga szukania rozwiązań nie prostych.

Na prośbę pani przewodniczącej zrezygnuję z mówienia o instytucjach współprowadzonych, bo to było tematem naszego spotkania łódzkiego, ale niewątpliwie możemy jeszcze wrócić do tego tematu, bo domyślam się, że on też jest interesujący i jesteśmy otwarci na wprowadzenie tego tematu do agendy naszych spotkań.

Jeżeli chodzi o pytanie pana posła dotyczące instytucji artystycznych i obsady konkursowych dyrektorów, to myślę, że *gros* tych konkursów, które wzbudziły tak ogromny niepokój społeczny i miały swoje odbicie także w mediach, dotyczy konkursów nie organizowanych przez Ministerstwo Kultury. Przypomnę, że jeden z najbardziej skrytykowanych przez media konkursów to był konkurs na dyrektora Warszawskiej Opery Kameralnej, dla którego nie byliśmy organizatorem. Konkursy, które organizowało Ministerstwo Kultury, czyli na dyrektora Teatru Starego, Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina i Filharmonii Narodowej, nie spotkały się z jakimś specjalnie zmasowanym

atakami. Oczywiście zdarzały się sytuacje, że np. związki zawodowe są niezadowolone pewnym tokiem trybu, który nie jest po ich myśli, ale to są oczywiste sytuacje społeczne, z którymi zawsze musimy się liczyć. Związki zawodowe zgodnie z ustawą i przepisami prawnymi mają swój udział w komisjach konkursowych i tam mają możliwość wyrażenia swoich poglądów na temat każdego kandydata. Ja tylko mogę się podzielić swoją osobistą refleksją, że konkursy, o których wspomniałam, wszystkie trzy, odbywały się w podległych mi departamentach i powiem szczerze, że jako wiceminister, który teoretycznie nadzoruje te instytucje, tak dalece nie wiedziałam, co się dzieje w tych konkursach i nie wnikałam w to, co się dzieje, że po podpisaniu, zaakceptowaniu listy jury, która była komponowana zgodnie z ustawą przez różne podmioty mające prawo zgłosić swoich przedstawicieli, właściwie nawet nie wiedziałam, w jakich terminach odbywają się ich spotkania, a wynik dostawałam na kartce po ostatnim spotkaniu jury. Naprawdę w żaden sposób nie ingerujemy w to, co się dzieje w konkursach. To jest gra interesów związków zawodowych, środowisk twórczych, osób z różnych środowisk, które mają swoich faworytów, ale przebieg tych konkursów, który poznałam dopiero po fakcie, wskazuje na to, że tak naprawdę wygrywają najlepsi. Może to dziwna konstatacja w naszej rzeczywistości, ale rzeczywiście tak się dzieje. Mamy dziwnie spokojne sumienie, że z osób, które startowały do tych konkursów, został wypracowany przez jury konkurs, który odnalazł odzwierciedlenie w ich bardzo jednoznacznych głosowaniach końcowych i w gruncie rzeczy w wyborach, które też z satysfakcją zostały przyjęte przez ministra i przez opinię społeczną. Myślę więc, że nie dzieją się tam złe rzeczy.

Staramy się przyglądać temu, jak przeprowadzają konkursy instytucje samorządowe, bo tam rzeczywiście zdarza się, że zbyt formalistycznie traktowane są pewne punkty w ustawie, natomiast oczywiście nie chcemy być kontrolerem czy superintendentem w tych sytuacjach, tylko raczej doradcą, który wskazuje, że pewne sprawy powinny pozostać w gestii samych komisji konkursowych a nie urzędników, którzy przygotowują konkurs. Jest to np. sugestia, żeby urzędnicy nie przeprowadzali preselekcji aplikacji do konkursu pod kątem ich zgodności w rozumieniu formalnym. Okazuje się, że i ta preselekcja ma charakter selekcji, dlatego że względy formalne, które wydają się tak oczywiste, nie są oczywiste, jeżeli np. ktoś uzna, że z przyczyn formalnych nie może uznać jakiegoś wniosku, bo oświadczenie medyczne o dopuszczeniu do konkursu zostało sporządzone na niewłaściwym formularzu. To była historia, którą mieliśmy przy Warszawskiej Operze Kameralnej. Wiele osób nie zostało dopuszczonych do konkursu, ponieważ świadectwa zdrowia były wydane na niewłaściwym formularzu. Ja bym wolała, żeby to jury konkursowe miało prawo w swoim gremium uznać, czy jest to dopuszczalne czy niedopuszczalne uchybienie i czy w ogóle jest to uchybienie formalne, a nie żeby o tym decydował urzędnik w preselekcji, ale to są drobiazgi. Myślę, że w ramach dobrych praktyk jesteśmy w stanie to wypracować.

Teraz przejdę do pytania dotyczącego sprawy finansów i niezgodności, którą matematycznie pan zauważył. Ta niezgodność wynika z faktu, że owe 7% to mowa o wydatkach na wydatki podmiotowe, a ja mówiłam o 11,8% biorąc pod uwagę wszystkie wydatki, nie tylko na działalność podmiotową, ale także na inwestycje i wszystkie inne rodzaje finansowania. To jest po prostu inna rubryka i stąd ta niezgodność.

Sprawa konfliktów między władzami a dyrektorami to kwestia nie nowa, bo zawsze dzieje się tak, że w określonych miejscach dochodzi do niezgodności funkcjonowania i akceptacji pewnych działań między władzami samorządowymi i dyrektorami poszczególnych instytucji.

Pan poseł łaskawie zwrócił uwagę na sytuację w Olsztynie. W tych sytuacjach staramy się zachowywać daleko idącą ostrożność w naszych decyzjach z tej przyczyny, że praktyka nauczyła nas, że władze samorządowe zdeterminowane w chęci odwołania jakiegoś dyrektora w istocie rzeczy nie kierują się naszymi opiniami w podejmowaniu swoich decyzji i przykładem tego była sytuacja, która trzy lata temu miała miejsce w województwie podkarpackim, gdzie dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej został odwołany ze swojej funkcji przez władze samorządowe, mimo że nie było zgody Ministra Kultury na taką decyzję. Ta sytuacja poniekąd trwa do dzisiaj, tzn. my cały czas nie zgadzamy się na tę sytuację, a tam cały czas jest dyrektorem ktoś inny, kto został

powołany na dyrektora bez zgody Ministra Kultury, ze złamaniem przepisu ustawy. W sytuacji, gdy jesteśmy np. instytucją współprowadzoną, to staramy się bardzo mocno pilnować tego, żeby nie zapadały żadne decyzje, które uważamy za niesłuszne i z racją interesu instytucji kultury, ale w przypadku Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie mamy do czynienia z instytucją samorządową, dla której Minister Kultury nie jest współorganizatorem. W związku z tym deklaracja władz samorządowych, że nie potrafią sobie dalej poradzić ze współpracą z danym dyrektorem i kilkustronicowa lista argumentów, która została dostarczona, jest dla nas wystarczającym powodem do tego, by przychylić się do tej prośby. My po prostu staramy się nie być stroną w konflikcie instytucji samorządowej z władzą, bo to nie jest produktywne i w praktyce nie prowadzi do rozwiązań...

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Przepraszam, pani minister, akurat w tym przypadku kilka lat temu ministerstwo się sprzeciwiło – 2 czy 3 lata temu. To jest kolejna próba, czyli wtedy minister Zdrojewski się sprzeciwił, a teraz się nie sprzeciwił, więc jakby dostrzegam brak logiki w tym, co pani mówi.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

Z przyjemnością zapoznam pana posła bliżej ze szczegółami opinii, na podstawie której podjęliśmy taką decyzję. W tej chwili nie dysponuję tym materiałem. Chętnie odpowiemy na to na piśmie. Liczba zarzutów, która została przedstawiona przez władze samorządowe w odniesieniu do pracy dyrektora Cygańskiego właśnie w tych ostatnich latach od naszego ostatniego zabrania stanowiska była dla nas przekonywająca, ale chętnie odniesiemy się do tego w szczegółach, jeżeli to jest dla pana posła istotny element w tej sprawie.

Jeżeli chodzi o Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, to rzeczywiście jest to instytucja, która się tworzy. W budowaniu jej budżetu staramy się elastycznie podejść do jej uzasadnionych, sensownych i umotywowanych prośb o zwiększenie dotacji. Dwukrotnie zwiększenie względem zeszłego roku oczywiście wynika z faktu, że instytucja jest w rozwoju. Dzisiaj nie potrafię obiecać, że dynamika będzie równie potężna, bo być może nie będzie taka potrzebna. W tej chwili dopiero są generowane projekty współpracowe. Przypominam panu, panie posle, że o ile my powołaliśmy to Centrum trochę wcześniej, o tyle Rosjanie tak naprawdę, faktycznie sprostali podjętym zobowiązaniom dopiero w zeszłym roku. Część tych programów, która wymaga bardzo intensywnej współpracy dwustronnej tych dwóch paralelnych do siebie instytucji, dopiero w tej chwili się kreuje. Myślę, że w połowie roku, kiedy zaczynamy konstruować pierwsze przymiarki do budżetu następnego roku, będziemy już dysponowali informacjami dotyczącymi szczegółów nowych projektów, które to Centrum chce wygenerować. W tej chwili jest jeszcze za wcześnie, by prorokować, jak wielka będzie dynamika rozwoju, jednak nie bronimy się przed tą dynamiką, chcemy tylko, żeby to były pieniądze sensownie wydane.

Jeśli chodzi o pytanie o „Mangghę”, to w tej chwili sytuacja jest taka, że o ile na początku te środki ze strony japońskiej, oczywiście wspierające inwestycje, były, o tyle funkcjonowanie tej instytucji, jeżeli chodzi o jej koszty utrzymania w wartościach podmiotowych, spoczywają całkowicie po stronie podatnika polskiego i jest to finansowane ze źródeł MKiDN. Proszę pamiętać, że wszystkie te instytucje mają otwartą drogę do starania się o dodatkowe źródła finansowania przede wszystkim na konkretne wydarzenia, czyli na konkretne przedsięwzięcia. „Manggha”, która w tej chwili jest już też na etapie inwestycyjnym, ponieważ tam będzie powstawała nowa galeria sztuki Dalekiego Wschodu, szykuje program wystaw związanych konkretnie ze starą i nową siedzibą. Za każdym razem, gdy już mają konkretny program wystawy, starają się znaleźć dodatkowych sponsorów do tej wystawy, ale nie są to kwoty stałe, tylko raczej zależne od możliwości doraźnych państw ościennych, od chęci zaangażowania się oraz oczywiście też od zapotrzebowania wynikającego z tego programu.

Pytanie pani poseł Bubuli dotyczyło promocji katedr języka polskiego na świecie i nauczania języka polskiego. Gwoli wyjaśnienia chciałabym powiedzieć, że to nie jest w zakresie zadań MKiDN. Tego rodzaju działalność jest w zakresie zadań MSZ i MNiSW. To jest pytanie niewątpliwie zasadne, ale które należy skierować do przedstawicieli tych

dwóch resortów. Teraz pozwolę sobie oddać głos panu dyrektorowi Potoroczynowi, który daleko lepiej niż ja wyjaśni szczegóły działalności swojej instytucji. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn:

Dzień dobry. Dziękuję za zaproszenie na to spotkanie i za bardzo dociekliwe pytania o prezydencję. Może tylko przypomnę, że dla IAM to było dosyć tektonicznych rozmiarów zadanie. Zaprezentowaliśmy 400 projektów i to nie takich drobiazgow, takiego „planktonu” programowego. To było naprawdę 400 dużych projektów – w 100 dni w 10 strefach czasowych. Polska prezydencja *de facto* trwała 100 dni – pierwszy tydzień lipca, wrzesień, październik, listopad.

Cały projekt prezydencji, cały program prezydencji został pomyślany z takim naczelnym pytaniem: co po tej prezydencji zostanie? Chcę zapewnić pana posła, że została potężna geografia kontaktów, więzi, bo tak naprawdę jest to nakręcane przez więzi twórców, krytyków, prezenterów, promotorów, impresariów, kuratorów i my już drugi rok z rządu eksploatujemy bardzo poważne relacje, które właśnie zbudowaliśmy przy okazji prezydencji.

U nas są cztery etapy powstawania projektów, a zwłaszcza projektów na taką skalę. Pierwszy to jest skauting, badanie i analizy, drugi to już jest programowanie, trzeci to sama produkcja, a wreszcie przechodzimy do kapitalizacji, czyli wtedy, kiedy po takich dużych projektach, jak prezydencja, sezon polski w Wielkiej Brytanii czy Izraelu zostaje lista partnerów głównie klasy A, bo takie instytucje nas najbardziej interesują – nie chcemy, żeby kultura polska była prezentowana np. w świetlicach i w pudełku na buty pod schodami. Z tymi partnerami podtrzymujemy więzi na co dzień. Dokładnie tak samo kapitalizujemy w Izraelu, w Wielkiej Brytanii czy w tych 10 stolicach, w których operowaliśmy podczas prezydencji. Pozwolę sobie wysłać do pana posła raport z działalności 2011-2012 i jeśli pan zechce porównać go z raportem za prezydencji, to widać wyraźnie, że ta geografia wyraźnie...

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Raport z prezydencji znam bardzo dobrze.

Dyrektor IAM Paweł Potoroczyn:

Dziękuję za wyjaśnienia pani minister w sprawie kwestii nauczania języka polskiego.

Jeżeli chodzi o radę IAM, to niedawno spotkałem pana profesora Rotfelda, który podszedł i pogratulował mi tej rady, powiedział: to jest bardzo dobra rada dla takiej instytucji, jaką jest pańska. Myślę, że zadania, kompetencje, prerogatywy rady zapisuje statut IAM. Radę powołuje Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zważywszy na potężne międzynarodowe doświadczenie członków tej rady myślę, że ona będzie służyła rozwojowi instytucji. Rada została powołana na 3-letnią kadencję, ja podpisałem 5-letni kontrakt i wydaje mi się, że to jest ten moment, kiedy IAM powinien urosnąć, również dlatego że my kapitalizujemy więzi, geografie, relacje zbudowane w ciągu ostatnich 12 lat. W pewnym momencie ilość tego, co musimy podtrzymywać w porównaniu do bieżących projektów po prostu się wyrówna i to jest ten moment, kiedy po prostu Instytut musi dwukrotnie urosnąć budżetowo i kadrowo. Ja mam nadzieję, że rada w tym składzie zechce wesprzeć taką inicjatywę, taki rozwój IAM.

Zapisałem sobie: kultura o charakterze lewicowym. Jeśli pani przewodnicząca pozwoli, to może...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak. Gdyby pan nie powiedział, to byśmy się upominali.

Dyrektor IAM Paweł Potoroczyn:

Instytut Adama Mickiewicza ma trzy podstawowe typy działań. Pierwszy to sezon kultury polskiej za granicą. To jest wtedy, kiedy jedziemy do danego kraju. Na ogół to się pokrywa z polityką zagraniczną państwa, z działaniami Polskiej Organizacji Turystycznej, z działaniami Ministerstwa Gospodarki. To jest taka mapa działań. Zresztą jest taka

macierz (chętnie wyślę ją każdemu z państwa) synergii, dlatego operujemy w tym a nie w innym miejscu. Takich sezonów odbyło się do tej pory 13. W ciągu 12 pierwszych lat działalności IAM zgromadziliśmy 40-milionową widownię i to jest widownia, którą polczyliśmy.

Drugi typ działań, dla nas szalenie ważny, to jest nasz flagowy portal: culture.pl. To jest 10 tysięcy unikalnych użytkowników dziennie. Nie schodzimy poniżej 4 milionów rocznie. To kompletnie dwujęzyczny portal, który ma część encyklopedyczną i taką bardziej newsową część.

Jest trzecia „noga” tej operacji. Jest to bardzo intensywny program wizyt studyjnych. Wizyty studyjne są wtedy, kiedy przywozimy profesjonalistów kultury do Polski. Gdy mówię „profesjonalistów kultury”, to są to kuratorzy, krytycy, dyrektorzy galerii, dyrektorzy muzeów, dyrektorzy orkiestr, dyrektorzy sal koncertowych, selekcjonerzy festiwali, wreszcie sami twórcy. Przywozimy do Polski około 600-700 osób rocznie. Pokazujemy, co Polska ma do zaoferowania i pytamy ich: powiedzcie nam, co powie wasza publiczność? „Mickiewicz” nie wozi za granicę tego, co się podoba w „Mickiewiczu”. „Mickiewicz” wozi za granicę to, co się podoba za granicą. Jak już odczuliśmy marketing, to spróbujemy go zastosować w praktyce. W tym kontekście jesteśmy kompletnie transparentni. Po pierwsze – na środowiska w Polsce, a po drugie – jesteśmy całkowicie wiarygodni dla naszych partnerów na świecie, ponieważ my nie narzucamy, nie mówimy: to jest lepszy artysta, to jest gorszy artysta, weź tego, bo wiesz, my go lansujemy. Takie rzeczy w „Mickiewiczu” od 2008 roku się nie zdarzają i to jest moja odpowiedź na pytanie pani poseł. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze są jakieś głosy, pytania? Bardzo proszę, pan poseł – gość.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję, pani przewodnicząca. Mam dwa pytania. Jedno dotyczy Muzeum Historii Polski. Jest tutaj taki bardzo ogólnikowy spis dotyczący siedziby muzeum. Czytamy, że w 2012 roku kontynuowano prace przygotowawcze do podjęcia inwestycji mającej na celu utworzenie siedziby. Czy możemy uzyskać trochę informacji dotyczących tego, kiedy to się zmaterializuje, na jakim to jest etapie? Czy w tej chwili są państwo w stanie podać jakieś konkretne daty, ale także kwoty, które są z tym związane? To muzeum tak naprawdę ciągle funkcjonuje w formie wirtualnej w ogromnej mierze.

Drugie pytanie dotyczy Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Tam jest mowa o pewnym programie weryfikacji wpisów do rejestru zabytków. Rozumiem, że tutaj chodzi o zabytki krajowe, o wpisy do listy krajowej. Czy próbuje się stworzyć podobną metodologię wpisywania zabytków przez wojewódzkich konserwatorów zabytków? Ciągłe trafiają tam nowe wnioski dotyczące wpisania na listę zabytków kolejnych obiektów, także obiektów budowlanych i pojawiają się kontrowersje co do tego, które z takich wniosków powinny być uwzględnione, a które nie. Czy państwo mają jakiś pomysł w tym względzie, czy też nie?

Trzeci element. Przy większości z tych instytucji jest mowa o działaniach propagandowych, publicystycznych (tak to nazwijmy) mających poszerzyć krąg odbiorców sztuki, osób zainteresowanych zabytkami, dziedzictwem narodowym. Czy w tej formie nie warto by pomyśleć o ściślejszej współpracy z MEN? Mówiłem o tym przy okazji instytutu zajmującego się wytwarzaniem filmów dokumentalnych. Wtedy państwo mówili głównie o współpracy w dziedzinie kultury i z Ministerstwem Kultury. Czy nie warto poszerzyć tego o współpracę ze szkołami, bo mam wrażenie, że część bardzo wartościowych rzeczy jest przez nauczycieli w szkołach prawie nieznaną i w związku z tym trudniej jest o popularyzację tych informacji?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Babinetz.

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, pani minister, szanowni goście. Dzisiaj zawiązał się tutaj taki ciekawy dialog. Można by rzec, że jest oczywiste, że stop-

niowo, co roku należy zwiększać środki na działalność Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, na realizację różnych działań. Wydaje mi się, że jednak mamy tutaj kilkadziesiąt instytucji kultury, w tym takie, które są niezwykle ważne dla polskiej kultury i dziedzictwa narodowego i może raczej należałoby się przyjrzeć, czy te instytucje nie potrzebują więcej środków w przyszłości, a nie akurat Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia – traktowane jakoś w sposób szczególny, jak tutaj słyszymy.

Konkretne pytanie do pani minister. Czy strona rosyjska, czyli Centrum Rosyjsko-Polskiego Dialogu i Porozumienia, uruchomiła program stypendialny dla polskich badaczy, którzy ewentualnie działają czy mogą działać w rosyjskich archiwach, czy w ogóle prowadzą badania naukowe na obszarze Rosji? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę o odpowiedź.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

Dziękuję bardzo. Odpowiedź na pierwsze pytanie pana posła dotyczące Muzeum Historii Polski będzie taka. Na chwilę obecną nie potrafię wskazać żadnej konkretnej daty – szczerze i „prosto z mostu”, dlatego że mówimy o kwocie, która nie mieści się w możliwościach budżetowych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wymaga specjalnego finansowania. Nie ukrywam, że pewne nadzieje wiązaliśmy i wciąż wiążemy z przyszłym programem finansowania Unii Europejskiej, ale w tej chwili jest za wcześnie na to, żeby można było rozważać, czy to będzie możliwe, dlatego że sprawa środków finansowych, które będą możliwe do przeznaczenia na kulturę, w tej chwili jest jeszcze niezdefiniowana co do wielkości, ale także nie jest jeszcze zdefiniowana co do profilu możliwości wydatków.

W związku z tym myślimy też o rozwiązaniach, które byłyby może rozwiązaniami tymczasowymi. To jest zła praktyka, ale ta praktyka już zaistniała w przypadku Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Z przyczyn braku finansowania na takim poziomie, jakiego wymagała ta inwestycja, znalazło się to w pewnym pacie wykonawczym. W związku z tym uruchomiliśmy Muzeum w pawilonie „Emilia”. Ponieważ zapotrzebowanie społeczne na Muzeum Historii Polski jest naprawdę duże, istotne, ważne i oczywiście my je dostrzegamy, to bierzemy pod uwagę też opcję, że będziemy szukali dla Muzeum Historii Polski jakiegoś obiektu, który tymczasowo, znacznie mniejszymi środkami, leżącymi w granicach naszych możliwości, da się wykorzystać jako miejsce zafunkcjonowania wystawy, też tymczasowej, o charakterze czasowym, ale pomyślanej już jako pewien rodzaj programu deklaratywnego, wystawienniczego. Projekt, który cały czas jest naszym marzeniem i nie schodzi nam z oczu, czyli budowa gmachu, którego projekt już został wyłoniony i był bardzo ambitny, jak wszyscy państwo wiedzą, przy dzisiejszej sytuacji ekonomicznej nie jest już tak łatwo wyobrażalny, jak to było 5 czy 6 lat temu, kiedy były formułowane założenia do konkursu, a konkurs rozstrzygany. Po prostu zmieniła się sytuacja ekonomiczna świata, Europy i Polski. To, co wydawało się fantastycznym, ambitnym projektem przed 5 latami, dzisiaj wydaje się projektem obciążonym pewną wadą zbyt dużych ambicji, jeżeli chodzi o nasze możliwości finansowe jego realizacji, ale cały czas to jest kwestia otwarta, tzn. nie chcemy zamknąć żadnych drzwi i powiedzieć, że z czegoś zrezygnowaliśmy, bo bardzo nie chcemy z tego zrezygnować. Jednak musimy się dostosować do sytuacji ekonomicznej, jaka jest obecnie.

Jeśli chodzi o Narodowy Instytut Dziedzictwa i weryfikację spisu rejestru zabytków, o czym pan poseł zechciał wspomnieć, to wprawdzie nie jest moja kompetencja, bo to jest obszar odpowiedzialności Generalnego Konserwatora Zabytków, czyli sekretarza stanu Piotra Żuchowskiego, ale spróbuję odpowiedzieć na to pytanie. Wpisy do rejestru zgodnie z ustawą o ochronie zabytków dokonywane są przez wojewódzkich konserwatorów. W związku z tym jakkolwiek konflikt czy jakakolwiek różnica zdań dotycząca tego, czy jakiś obiekt ma być wpisany, czy ma nie być wpisany, czy ma być wykreślony, po rozpatrzeniu niesatysfakcjonującym jakiś podmiot przez konserwatora wojewódzkiego trafia w drodze odwołania do Konserwatora Generalnego, który to rozpatruje. Tutaj istotne jest, byśmy sobie zdali sprawę z tego, że Generalny Konserwator Zabytków w Polsce nie ma po swojej stronie siły inicjatywnej w tym zakresie. Ma tylko funkcję odwoławczą, tzn.

pełni rolę organu odwoławczego a nie inicjatywnego i praktycznie wszystkie rozstrzygnięcia dotyczące pierwszych decyzji odnośnie do tego, czy wpisujemy czy skreślamy z rejestru, czy nie wpisujemy, podejmowane są przez konserwatorów wojewódzkich i to jest ich wyłączna domena. Bez zmian ustawowych nie da się naruszyć tego systemu. Po prostu wymagałoby to nowelizacji ustawy.

Jeśli chodzi o współpracę z MEN, to pan poseł poruszył bardzo istotne zagadnienie, mianowicie przepływu współpracy różnych instytucji kultury generujących ofertę dydaktyczną z systemem oświaty w Polsce. Co do zasady nie staramy się generować jakichś porozumień na poziomie ministerialnym, deklaratorywnie stwierdzając, że to Minister Kultury wspólnie z Ministrem Edukacji podjęli jakąś decyzję i teraz macie ją wdrażać. W praktyce dużo skuteczniejsze w takim działaniu są inicjatywy podejmowane na nieco niższym szczeblu, czyli współpraca muzeów i ich oferta edukacyjna kierowana do szkół, program edukacyjny Narodowego Instytutu Dziedzictwa i kierowanie tego do różnych kuratoriów i szkół. Wydaje nam się, że w dzisiejszych czasach podstawowym źródłem informacji o możliwościach dostępu do tego rodzaju programów i ofert edukacyjnych z pionu kultura jest droga informacji internetowej. Wszelkie próby wysłania według rozdzielnika jakiegoś informatora, pisma czy papieru jest kontraproduktywne, bo koszt takiej operacji jest wielokrotnie wyższy niż potem osiągnięte cele, które da się zrealizować. Tu raczej jest pytanie do MEN, co oni robią, żeby ich nauczyciele aktywniej włączali w swój program dydaktyczny te oferty, które są generowane w szeroko rozumianym wachlarzu narodowych instytucji kultury i nie tylko, bo przecież samorządowe instytucje też to robią.

W tym kontekście bardzo mocno chciałabym podkreślić, że dla ministra Bogdana Zdrojewskiego sprawa edukacji, a zwłaszcza programów dla dzieci, jest absolutnie priorytetem. Przywiązuje do tego ogromną wagę, osobistą i nie tylko z racji pełnionego urzędu, ale po prostu z racji swoich osobistych preferencji życiowych. Przy każdym programie, przy każdym sprawozdaniu rocznym każdej instytucji, które bardzo drobiazgowo czyta, absolutnie numerem jeden we wszystkich naszych rozmowach jest sprawa tego, jak wygląda oferta edukacyjna dla młodzieży i jeśli jest niewystarczająca, to powinna być powiększona. Tutaj naprawdę mogę zaręczyć państwu, że chyba nie ma ministra w naszym rządzie, który przykładalby większą wagę do spraw związanych z edukacją dzieci, bo rzeczywiście kocha dzieci po prostu czysto emocjonalnie i na każdym kroku pilnuje nas i dopinguje do tego, byśmy wszyscy kontrolowali nasze instytucje właśnie pod kątem jak najszerzej i najlepszej oferty zmuszając do tego nawet tych dyrektorów, którzy jakby z definicji działalności swojej instytucji mają mniejsze pole do popisu, bo zaproponowanie lekcji muzealnych w muzeach jest dużo prostsze niż np. zaoferowanie jakiejś oferty dziecięcej w Teatrze Narodowym, ale to też się dzieje. Myślę, że nasza oferta jest duża, natomiast jest pytanie, czy MEN wdraża pewne narzędzia, które powodują, że nauczyciele na poziomie podstawowym będą mogli „zassać” tę ofertę, że wyrażę się tak kolokwialnie. To jest raczej pytanie do MEN niż do nas.

Jeśli chodzi o Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, to myślę, że zostałam źle zrozumiana. Podkreślałam fakt, że przyrost środków finansowych dla Centrum ma większą dynamikę niż dla innych instytucji. Nie wynika to z tego, że my preferujemy współpracę polsko-rosyjską, tylko z prostej przyczyny, że jest to nowo utworzona, nowo powołana instytucja. Jej budżet zeszłoroczny był nieduży, ponieważ zatrudniała zaledwie parę osób i była dopiero w inicjacji. Siłą rzeczy rozwój ich oferty programowej powoduje, że w pierwszych latach swojej działalności muszą mieć większą dynamikę wzrostu budżetu niż inne instytucje, które mają ustalony typ działania. Dotyczy to zresztą nie tylko Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, bo taką sytuację dynamiki wzrostu budżetu mają też inne nowo tworzone instytucje. W tym roku na pewno zaobserwują to państwo w przypadku Muzeum Piłsudskiego w Sulejówku, które też jest w fazie tworzenia i będzie zatrudniało dużo osób, więc przyrost budżetowy podmiotowy będzie bardzo dynamiczny. W tym przypadku jest to specyfika rodzaju funkcjonowania a nie naszych preferencji dotyczących konkretnych kierunków działania.

Było pytanie dotyczące aktywności strony rosyjskiej. W tej chwili na dzień dzisiejszy oni są dużo bardziej w tyle niż my, ponieważ Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumie-

nia w Polsce powstało ponad rok wcześniej niż taka sama instytucja rosyjska. Tam dyrektor, o ile pamiętam, został powołany dopiero w połowie zeszłego roku i jest to w fazie tworzenia. Jest przewidziany program stypendialny dla naukowców jako wymiana obu stron. Przede wszystkim jest przewidziana duża wymiana młodzieży szkolnej – polskiej do Rosji i rosyjskiej do Polski. Jeżeli chodzi o stronę rosyjską, to te programy są dopiero w fazie realizacji i wdrażania. O ile wiem, jeszcze żadne programy nie zostały ogłoszone. W każdym razie nic mi na ten temat nie wiadomo. Jeżeli się myślę, to postaram się tę rzecz naprawić na piśmie, ale taka jest moja wiedza na dzisiaj. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Za chwilę, pani poseł, bo mamy też kolejkę w prezydium i muszę sprawiedliwie dzielić te głosy. Pani minister, jeśli można, to ja pozwolę sobie zadać pytania. Jedno to może nie tyle pytanie, ile sugestia.

Wiemy, jakie jest przywiązanie ministra Zdrojewskiego do edukacji kulturalnej i oczywiście na pewno w znacznej mierze zależy to od dobrej współpracy instytucji artystycznych z instytucjami oświatowymi. Wydaje mi się, że produkt jest. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie znane mi instytucje rzeczywiście byłyby gotowe świadczyć w różnej postaci wiele wydarzeń czy przedsięwzięć na rzecz młodzieży, ale troszkę jest gorzej z popytem. Być może MEN ma swoje problemy i swoje priorytety, ale może jednak Ministerstwo Kultury wyszłoby troszeczkę poza te swoje „oplotki” i zajęło się edukacją kulturalną nauczycieli. Przepraszam, że powiem coś takiego, ale byłoby łatwiej. To mogłyby być programy. Ja nie mówię, że trzeba tym objąć wszystkich, bo to jest ogromna rzesza ludzi, ale być może w tej codziennej pracy oni sami z siebie już nie mają ochoty, siły czy pomysłu, jak korzystać z tej oferty. Tu jest ogromna dysproporcja. Tu naprawdę można by znacznie więcej niż istniejące zapotrzebowanie. To nie tyle jest pytanie, ile taka moja sugestia.

Pytanie konkretne. Chciałabym wrócić do tej ustawy, która od niedawna obowiązuje, tzn. do znowelizowanej ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Po prostu jestem ciekawa. Znam ten problem ze szczebla instytucji samorządowych, natomiast nie wiem, czy taki problem występuje też w instytucjach narodowych. Mamy dość ściśle regulacje dotyczące dyrekcji. Dyrektorzy instytucji kultury są zatrudniani na zasadach kontraktowych i z reguły w konkursach – poza bardzo oczywistymi przypadkami, o których mówiła pani minister, kiedy przynajmniej wskazuje ściśle minister. W trakcie prac nad tą ustawą, która miała wyglądać trochę inaczej, zespoły czy pracownicy tych instytucji pozostali nienaruszeni. Taka była wtedy presja związków zawodowych, środowisk, stowarzyszeń. W tych instytucjach, które ja znam – a żebym nie była tutaj posądzana, że ktoś się skarżył z tych narodowych, to właśnie nie, chcę się dowiedzieć, jak to jest – to bardzo utrudnia pracę, budowanie planów, dobre wykorzystanie pieniędzy, których zawsze na kulturę jest mało. Czy taki problem występuje? Czy państwo to widzicie i czy może jednak warto by spróbować trochę uelastyczyć ten system funkcjonowania? Jeśli nie, to nie wiem, czy kiedykolwiek będziemy mieli takie pieniądze, żeby te wszystkie instytucje żyły pełnią życia, tak jakbyśmy chcieli, a zarazem żeby to przynosiło dobre efekty artystyczne. Mówiąc o problemach, jakie są, sama pani powiedziała, że jest to zamrożenie funduszu osobowego i bezosobowego, czyli problemem nie jest jakość tego, co można zrobić, tylko to, że chwilowo nie można zatrudniać nowych osób czy podnosić ich uposażeń. To nie jest dobrze, bo rozmawiamy o kulturze. Dopóki się tego systemu nie uelastyczni, to chyba będzie nie najlepiej, ale pozwolę sobie tak powiedzieć w ramach dyskusji i w ramach tego, co ja myślę o działalności kultury. Być może w ministerstwie są jakieś plany, o których ja nie wiem. Oczywiście, ustawa jest przelamana w połowie i jeszcze jest zepsuta i jeszcze ma błędy, ale o tym już nie będę się wypowiadała. To nie nasza wina, panie pośle. Bardzo proszę – pani poseł Sobecka i potem pan przewodniczący Łopiński.

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Pani minister, wysłuchałam tego, co pani mówiła przede wszystkim w kontekście oddziaływania kultury na edukację. Muszę powiedzieć, że temu, co pani mówiła, przeczy rzeczywistość. Na przykład w Centrum Sztuki Współczesnej wystawiono bluźnierczą wystawę pt. „Amen” szydzącą z chrześcijaństwa. W jaki spo-

sób takie eksponaty mają oddziaływać wychowawczo na te, jak pani mówi, ukochane dzieci? Rzeczywiście Polacy bardzo kochają dzieci i dobrze, że jest większość takich, którzy z wielkim z troskaniem odnoszą się do spraw dzieci, tyle tylko, że akurat w tym, co pani mówi, nie mogłam znaleźć tej wyjątkowej miłości.

Druga sprawa to biblioteki, które szczególnie w środowiskach małych miasteczek odgrywały ważną rolę budowania kapitału intelektualnego w kraju. Te biblioteki służyły szczególnie młodym ludziom i dzieciom. To także przeczy temu, co pani mówi.

Następna sprawa. Dość bulwersująca, bo wygląda na to, że państwo nie potrafią nam powiedzieć, ile tak naprawdę środków jest przeznaczonych na kulturę? W ogóle o czym my tu mówimy? Ponadto z wypowiedzi pani minister jeszcze wynika, że z dużą ochotą przydzielalibyście państwo zadania szkołom, samorządom związane z jakąś aktywnością kulturalną, tylko bez środków finansowych. Ministerstwo wydaje się tu dość nieudolne, bo my – oczywiście mówię tutaj za opozycję – nie bierzemy za to odpowiedzialności, ale chciałabym z dużą uwagą wysłuchać odpowiedzi na moje zarzuty, które postawiłam. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czy pan przewodniczący teraz chciałby zabrać głos?

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Chciałem powiedzieć kilka słów w sprawie promocji języka polskiego, choć może w innym sensie niż przedtem, gdy państwo zabierali głos. Gdy czytałem ten dokument, to docho-
dę do wniosku, że to nie zawsze jest promocja języka polskiego. Przepraszam, że może
jestem trochę czepialski, ale w materiale czytam: „szczególnie istotne w kontekście insty-
tucji kultury jest jednak rozpatrywanie dotyczących ich danych finansowych wyłącznie
w kontekście prowadzonej przez nie działalności” albo „nawiązywanie kooperacji na polu
swojej działalności z podmiotami spoza granic Polski oraz innymi podmiotami w kraju,
np. z organizacjami pozarządowymi, jest w przypadku państwowych instytucji kultury
szczególnie ważna i szczególnie owocna, pozwala bowiem na pełniejsze i znacznie sze-
rzej oddziałujące wypełnianie statutowej misji wzbogacając zazwyczaj obydwie strony
takiej współpracy”, albo „wskazują na potencjał, który może być wykorzystany jeszcze
pełniej w miarę stworzonych możliwości” – skądinąd jest to głęboko słuszne zdanie, albo
„akcenty w realizowanych przedsięwzięciach rozłożone są w zależności od profilu insty-
tucji. Doroczny dorobek niektórych instytucji jest też po trosze zależny od momentu
ich powstania”. Przepraszam, pewnie bym nie zabierał głosu na ten temat, gdyby nie
to, że tutaj po sąsiedzku chyba jeszcze trwa albo dopiero się skończyła debata w Pałacu
Prezydenckim: czy język urzędowy może być przyjazny obywatelom? Pewnie może, ale
ten chyba nie jest. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Literata trzeba zatrudnić w ministerstwie. Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

Jeśli chodzi o kwestię poruszoną przez panią przewodniczącą dotyczącą większej inten-
syfikacji działań ministerstwa w obszarze współpracy, tym razem z nauczycielami,
to chciałabym podkreślić, że już w 2012 roku w programie Narodowego Centrum Kul-
tury była specjalna promesa w wysokości 1 mln zł przeznaczona właśnie na współpracę
ze szkołami i na różne formy edukacji, szkolenia także nauczycieli. Dostrzegliśmy ten
problem i go realizujemy.

Ja też myślę, że kolejne projekty, które szykujemy w tym roku na podstawie doświad-
czeń zeszłorocznych, będą satysfakcjonujące dla obu stron Izby parlamentarnej. Świa-
domi tego, że edukacja to nie tylko młodzież przywożona do instytucji kultury przez
nauczycieli, ale także możliwość korzystania z oferty edukacyjnej przez dzieci przy-
prowadzane przez rodziców, próbujemy przymierzyć się – to jeszcze pytanie, na co nas
będzie stać, ale na pewno w jakiejś formie ten program zaistnieje – do bezpłatnego wej-
ścia do najważniejszych muzeów w Polsce dla dzieci i młodzieży. Próbujemy sformuło-
wać taki kanon instytucji, które powinny być dostępne dla każdego polskiego dziecka
za darmo, a jeśli VAT na to nie pozwoli, to za złotówkę. Chcielibyśmy, żeby to doświad-

czenie, które zostało przeprowadzone w listopadzie zeszłego roku z czterema instytucjami, tzw. regaliami, czyli Wilanów, Łazienki, Zamek Królewski i Wawel, zaowocowało w tym roku szerszym projektem umożliwiającym obecność po prostu dzieci i rodzin, przede wszystkim wielodzietnych. Z naszych badań już wiemy, że mimo wszelkich ulg, które do tej pory są w programach wszystkich muzeów, dla rodziny wielodzietnej wejście do muzeum w niedzielę jest praktycznie niewykonalne. Na pewno dla dzieci i młodzieży musimy otworzyć muzea szerzej niż do tej pory. Liczymy też na to, że wprowadzenie darmowego wejścia dla dzieci i młodzieży do najważniejszych muzeów w Polsce, spowoduje, że te muzea w większym stopniu niż do tej pory znajdą się w programach wycieczek szkolnych, bo przecież większość polskich dzieci jest przywożona do dużych miast w ramach wycieczek z mniejszych miast i wsi. Niestety, często tylko koszt wycieczki jest tak wysoki dla tych rodzin, chociaż czasami wydaje się, że to są nieduże pieniądze, ale dla tych rodzin ogromne, że powiększanie tej puli nawet o 10 zł za bilet jest już tragicznie wysokie. Liczymy na to, że ten ruch spowoduje też większe zainteresowanie w programach wycieczek szkolnych do takiego wejścia. Muzea, które znajdują się na tej liście, będą musiały otrzymać z budżetu państwa odpowiednią rekompensatę tego braku dochodów. Dlatego mówię, że w tej chwili przymierzamy się do projektu, bo musimy to wszystko policzyć, po prostu na co nas stać w tym wszystkim, ile takich instytucji moglibyśmy uwolnić, żeby to się stało.

Bardzo mnie cieszy rozesłanie do muzeów w Polsce informacji, że szykujemy taki projekt. Spotykaliśmy się z bardzo pozytywnym odzewem. Niektóre muzea nawet zadeklarowały, że na dobrą sprawę są gotowe uwolnić te wstępy dla dzieci i młodzieży nie czekając na żadne dodatkowe wsparcie z naszej strony, bo przychody z biletów dziecięco-młodzieżowych są na tyle nieznaczące w ich budżecie, że właściwie szkoda te pieniądze brać i one są gotowe już dzisiaj wejść w taki pomysł. Myślę, że jesteśmy w stanie zaferować tutaj zwłaszcza uboższym rodzinom z mniejszych miast i wsi większy dostęp do kultury niż to się działo do tej pory. Mam nadzieję, że spotka się to z akceptacją wszystkich niezależnie od poglądów politycznych.

Pani poseł wspomniała też o problemie ustawy o instytucjach kultury. Naprawdę nie chcę zwać na nikogo winy, a już na pewno nie na obecny skład Sejmu, bo to jeszcze poprzedni zagłosował na tę ustawę. Przypominam, że w projekcie ustawy, który my skonstruowaliśmy, była kadencyjność pracy artystycznej w instytucjach artystycznych. Ona znikła w trybie prac na poziomie parlamentu. Z największą przyjemnością wrócimy do tego tematu, a jeszcze wdzięczniejsi bylibyśmy, gdyby to Sejm wystąpił z własną inicjatywą takiej autonaprawy tego zapisu. Trochę żartuję i dworuję, ale oczywiście mówimy o bardzo poważnej sprawie, dlatego że bez tego zapisu nie jesteśmy w stanie zreformować systemu zatrudnienia w instytucjach artystycznych, a wszyscy, którzy mieli cokolwiek do czynienia z teatrami, wiedzą, że teatry o długiej historii trwania mają zasadniczą część etatów zajęta przez twórców, którzy już nie tworzą, ale jeszcze są. Z przyczyn ludzkich, nie mając też narzędzi w Kodeksie pracy ani nie mając umocowania ustawowego niewiele możemy z tym zrobić, a na pewno nie zmuszać dyrektorów do tego, żeby podejmowali takie działania.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

A młodzi chałturzą w reklamach.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

A młodzi chałturzą w reklamach. Pewnie trzeba coś z tym zrobić i byłoby bardzo miło, gdyby podczas tej kadencji parlamentu przychylność dla naszych pomysłów była większa niż była przy poprzednich.

Przejdę teraz do następnego pytania czy serii pytań, które otrzymałam od pani poseł Sobeckiej. Trochę mnie martwią te pytania, dlatego że ja oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszystkie wystawy i nie wszystkie działania artystyczne będą spotykały się z powszechną akceptacją. W kontekście wystawy Maurizio Cattelana chciałabym zwrócić uwagę tylko na jedno – akurat to jest wystawa, która nie była opatrzona programem edukacyjnym i co więcej była wystawą, której dzieła sztuki były opisane ostrzeżeniem dotyczącym szokujących treści, które ta wystawa zawiera. Wręcz obszar wokół

Zamku Ujazdowskiego został oznaczony informacjami przy ścieżkach dojścia do Zamku, że osoby, które znajdują się w pobliżu Zamku mogą być skonfrontowane z treściami, które mogą uznać za szokujące.

Chciałabym tutaj podkreślić jedną, bardzo ważną sprawę. Niezależnie od uczuć etycznych społeczeństwa polskiego musimy sobie zdać sprawę z tego, że artyści mogą dużo i to, co robią, nie jest ukierunkowane do tego, żeby z nas szydzić i z naszych poglądów, bo z reguły nie to jest ich celem, nigdy nie jest ich celem. Jeżeli podejmują kontrowersyjne tematy, to próbują nas zmusić do spojrzenia na coś z innej perspektywy, włączyć w dyskusję, polemikę i takie jest prawo artysty, natomiast prawem każdego obywatela jest podjąć suwerenną, subiektywną decyzję, czy chce się z tą sztuką konfrontować czy nie. Jeżeli nie ma takiej potrzeby, to po prostu nie ogląda takiej wystawy. Jedyne dzieło w ramach wystawy Cattelana, które znalazło się w przestrzeni publicznej, zostało oznaczone z zewnątrz, że takowym jest.

Nie bardzo zrozumiałam pytanie dotyczące bibliotek, bo pani poseł zechciała zwrócić uwagę na ich bardzo istotną rolę, ale ja nie widzę w działaniach MKiDN żadnego działania, które by umniejszało rolę bibliotek lub ją deprecjonowało...

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Zamykanie bibliotek, ograniczanie ich liczby, przekształcanie w zakłady kulturalno-oświatowe to jest odbieranie im tego statusu, który do tej pory spełniały, a spełniały rolę przede wszystkim budowania elementu intelektualnego u młodych ludzi.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

Oczywiście, w tej chwili poruszamy problem wykraczający poza temat naszego dzisiejszego posiedzenia, bo biblioteki w Polsce nie są narodowymi instytucjami. Są instytucjami samorządowymi i o tym, czy są łączone czy likwidowane, podejmują decyzję samorządy a nie Ministerstwo Kultury. Jeżeli umożliwia to ustawa o instytucjach kultury, to została ona zatwierdzona przez polski parlament. W praktyce w powołaniu na ustawę o instytucjach kultury, która weszła w życie w styczniu ub. roku, nie dokonano jeszcze połączenia żadnej biblioteki z inną instytucją kultury. To jest zapis, który jeszcze się nie stał i w związku z tym jeszcze nic nie zostało połączone i nie zostało zlikwidowane, a program wspierania bibliotek Ministerstwa Kultury i środki przeznaczone na rozwój czytelnictwa i zakupy książek dla wszystkich bibliotek w Polsce jest naprawdę ogromny.

Chciałabym podkreślić, że jesteśmy tą stroną w rządzie, która bardzo dba o to, aby jakiegokolwiek ewentualne dalsze zmiany prawodawstwa w zakresie funkcjonowania bibliotek publicznych nie dotknęły istoty ich funkcjonowania. W tym roku przeznaczamy 60 mln zł na zakupy nowych książek do bibliotek publicznych oraz na modernizację bibliotek. Staramy się wspierać je wszystkimi możliwymi sposobami, natomiast proszę pamiętać, że to są decyzje samorządów a nie ministerstwa kultury.

Kolejne pytanie pani poseł dotyczyło środków...

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Przepraszam bardzo, ja tylko *ad vocem* w sprawie tej wystawy. Mam przed sobą propozycję programu edukacji Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski dla grup zorganizowanych na rok 2012/2013. Tam jest wydarzenie specjalne – Maurizio Cattelana „Amen”, czyli wystawa bluźniercza, o której wspomniałam.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

Chciałabym tylko zwrócić uwagę pani poseł na fakt, że program edukacyjny i oferta nie jest równoznaczne z tym, że jest to skierowane dla dzieci. Mamy ofertę edukacyjną także dla młodzieży licealnej, która w przypadku naszej młodzieży ma 18-19 lat i ma prawo korzystać z oferty edukacyjnej, z pełnej oferty kultury jako ludzie dorośli, dojrzały z dowodami osobistymi w rękę i ma prawo podjąć dyskusję z tym wydarzeniem artystycznym. Naprawdę nie chciałabym, abyśmy w tej chwili otwierali dyskusję na temat uczuć religijnych, ponieważ ktoś, kto nie chce być narażony na negatywne wrażenia emocjonalne na wystawach, może sobie tego oszczędzić, natomiast chcę widzieć, że artyści mają prawo podejmować tematy, które uważają za ważne i trudne i poddać się krytyce, która zresztą ich spotyka.

Usłyszałam też z ust pani poseł zarzut, że nie jesteśmy w stanie powiedzieć, ile środków przeznaczamy na kulturę. Nie wiem, do której części mojej wypowiedzi ten zarzut odnosi się ale dane, którymi dysponuję, są do kilku miejsc po przecinku, więc może umówmy się w ten sposób, że pani poseł sformułuje na piśmie swoje wątpliwości i pytania dotyczące konkretnych liczb a my na nie odpowiemy. Czytanie w tej chwili wszystkich danych statystycznych dotyczących wydatków na edukację, wydatków na instytucje itd. chyba mija się z celem, ale chętnie przygotujemy precyzyjną odpowiedź na każde zadane przez panią pytanie w tym zakresie.

Dzisiaj w kontekście instytucji narodowych trudno jest mi podjąć temat niedostatecznych środków finansowych umożliwiających samorządom finansowanie kultury na poziomie samorządowym. Rozumiem, że to będzie tematem naszego spotkania, bo bodajże w maju Komisja Kultury i Środków Przekazu chce się zająć sprawami instytucji kultury w ogóle w Polsce i wtedy bardzo szczegółowo podejmiemy do tego tematu. Oczywiście, sprawa środków finansowych, którymi dysponują samorządy, też nie jest w pierwszej kolejności pytaniem do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Jeśli chodzi o kwestię podniesioną przez pana posła Łopińskiego, to bardzo chętnie się do niej odniosę z prostej przyczyny, że w swoim życiu też zredagowałam kilkanaście, jeżeli nie kilkadziesiąt tysięcy stron tekstu i chciałabym zwrócić uwagę pana posła na fakt, że słuchając tych zdań nie dopatrzyłam się w żadnym z nich rażącego błędu w zakresie stylistyki, gramatyki czy składni. Cechuje je pewien poziom skomplikowania urzędniczego, który niewątpliwie przy odpowiedniej dozie pracy włożonej ten tekst – jak to kiedyś mówili nasi przodkowie – dałoby się uładzić i uczynić bardziej spolegliwym dla czytelnika, ale jak pan poseł zapewne się domyśla, wymagałoby to specjalnej pracy przeznaczonego do tego pracownika Ministerstwa Kultury, co w sytuacji ograniczenia etatów jest szalenie utrudnione. Liczenie zaś na to, że każdy urzędnik, którego my zatrudnimy, będzie znał język polski w stopniu pozwalającym na formułowanie pism w tak piękny literacki sposób, jest znowu apelem do MEN a nie do ministerstwa kultury. Dziękuję.

Posel Jerzy Fedorowicz (PO):

Ale sobie pogadaliśmy, seminarium w Sejmie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, edukacji nigdy za dużo, więc proszę na seminarium nie narzekać.

Proszę państwa, jeśli jeszcze są chętni, to jest ostatnia szansa. Być może to przeze mnie państwo jesteście tak powściągliwi. Chcę przypomnieć, że poza dyrektorem Potoczynem jest dyrektor Merczyński – Narodowy Instytut Audiowizualny, jest dyrektor Nowak – Instytut Teatralny, jest pan Chudzik – zastępca dyrektora Narodowego Centrum Kultury. Chętnie porozmawiałabym z panem dyrektorem Merczyńskim, ale zajęłoby to strasznie dużo czasu, więc być może zrobimy jakieś specjalne posiedzenie, bo warto, gdyż to jeden z młodszych, jeśli ciągle nie najmłodszy instytut i ciągle tylko widzę pana dyrektora w reklamach, a tak bym widziała w działaniu. Nie ma chętnych, trudno, w takim razie wszystko jasne, panowie – tylko z tym biednym IAM nie było jasne. Bardzo proszę – pan przewodniczący.

Posel Jerzy Fedorowicz (PO):

Bardzo krótko. My powoływaliśmy Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia i chcę powiedzieć, że naprawdę działają świetnie. To mówię tym osobom, które może czasami nie bardzo się orientują. Naprawdę ta działalność jest bardzo solidna i szalenie potrzebna.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo za taką ładną puentę, całkiem nieseminaryjną, prawda? Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie. Dziękuję naszym gościom za aktywność, a przynajmniej za gotowość.